dwór nad narwią

Teatr Polski w Szczecinie

Dyrektor i kierownik artystyczny

JANUSZ BUKOWSKI

Z-ca dyrektora

JADWIGA KĘDZIERSKA

Kierownictwo literackie

JERZY ADAMSKI • JADWIGA WILANOWSKA

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ (ur. 1935 w Warszawie) — poeta, dramatopisarz, historyk literatury, tłumacz. W czasie wojny przebywał w Warszawie a po wyzwoleniu w r. 1945 zamieszkał w Łodzi, gdzie ukończył gimnazjum i studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim. Debiutował wierszem „Trwoga" druk. w piśmie „Łódź literacka" (1954 r.). W latach 1955—1957 był kierownikiem literackim Teatru Ziemi Łódzkiej. Po uzyskaniu magisterium, w latach 1956—1958 pracował jako asystent przy Katedrze Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1958—64 był kierownikiem działu prozy i poezji tygodnika „Odgłosy" w Łodzi. W czasie pobytu w Łodzi wydał kilka tomików wierszy: „Konwencje" (1957) „Człowiek z głową jastrzębia" (1960), „Metafizyka" (1965), „Animula" (1964) oraz utwory dramatyczne, drukowane w „Dialogu": „Eurydyka, czyli każdy umiera tak, jak mu wygodniej" (1958), „Odys w Berdyczowie" (1958), „Król w szafie" (1960), „Lekcja anatomii profesora Tulpa" (1964). W roku 1965 przeniósł się do Warszawy i podjął pracę w instytucie Badań Literackich PAN. Na podstawie rozprawy „Studia nad topiką śródziemnomorską w poezji polskiej I połowy XX wieku" w roku 1966 otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych. W roku 1967 został adiunktem i w tymże roku za twórczość literacką otrzymał nagrodę Fundacji im. Kościelskich w Genewie. W roku 1966 wychodzi drukiem „Kwiat nowy starych romanc czyli Imitacje i przekłady hiszpańskich romances", w rok później ukazują się jego manifesty poetyckie „Czym jest klasycyzm". W roku 1968 zostają wydane „Myśli różne o ogrodach", a po dwóch latach, w 1970 ukazuje się następny tomik wierszy „Anatomia" oraz utwór dramatyczny „Król Mięsopust", a potem kolejno „Porwanie Europy" (1971), „Kochankowie piekła" (1972), „Ułani" (1975), i wreszcie „Dwór nad Narwią" (1979). Jest Rymkiewicz ponadto autorem przekładów — imitacji, przede wszystkim z Calderona de la Barca: „Księżniczki na opak wywróconej" „Niebiańskich Bliźniąt" i dobrze znanej na polskich scenach tak jak i poprzednie, komedii „Życie jest snem". Jest też autorem przekładów „Sweeney Agonistes" T. S. Eliota i „Yermy" F. Garcia Lorki.

prapremiera

Jarosław Marek Rymkiewicz

DWÓR NAD NARWIĄ

komedia serio

Prapremiera maj 1979.

Reżyseria: JANUSZ BUKOWSKI

Scenografia: MAŁGORZATA TREUTLER

Opracowanie muzyczne:

JACEK SOBIESKI

Asystent reżysera: KAROL STĘPKOWSKI

Jarosław Marek Rymkiewicz

DWÓR NAD NARWIĄ

OBSADA:

Tadzio	— ANDRZEJ ORYL
Basia	— ANNA LENARTOWICZ
Lutek	— KAROL STĘPKOWSKI
Amelia	— EWA WAWRZOŃ
Kamil	— ANDRZEJ BOGUSZ
Jenerał	— ZBIGNIEW MAMONT
Porucznik	— KAROL GRUZA
Profesor	— JERZY KOWNAS
Pani Docent	— KRYSTYNA DEMSKA Al. Gierszak
Walek	— ZBIGNIEW SAMOGRANICKI
Abramek	— TADEUSZ ŻUCHNIEWSKI
Marylka	— MARIA BAKKA

Inspicjent: Helena Ponczek
Sufler: Jolanta Chrzanowska

Więc widzieliście w chorągwie cechowe
Ubrany dworek starego szlachcica;
Kto myślą sięgnął w niebo lazurowe,
Widział, jak duchy i Bogurodzica,
W promieniach zorzy trzymająca głowę,
A stopy dzierżąc na srebrze księżyca,
Na dom jasnością piorunową biła
I z ponad starych lip błogosławiła.

Chorągwie dworek okryły ubogi,
Że był jak namiot jakiego mocarza,
Z jedwabiu cały — a złote miał rogi,
A w środku jasną cnotę gospodarza,
Dla nędzy także otworzone progi,
I obarzanek biały dla nędzarza;
I piękność chował dawnych, szczerych rysów
Napełniającą dom wonią narcysów.

Tam, kiedy w cichą noc duchowie czarni
W śniegowej kręcą się burzy i wichrze,
Jasna kolęda w przyćmionej piekarni
Płakała — w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią usypiali ludzie gospodarni,
A od serc naszych serca mieli cichsze,
A gdy się rwali z ubogiej pościeli,
To więc do szabli — albo do kądzieli!

I pokazałem wam... klasztorne życie —
I pokazałem studentów i żaków,
I pokazałem w przeszłości błękicie
Lud... co nazywał się ludem Polaków...
Teraz przy dalszej zorzy zobaczycie
Las pływający rozwiniętych znaków...
Ten domek w zieleń wiośnianą ubrany...
I usłyszycie, jak puka do ściany

Nieszczęście... Bądźcie więc wyrozumiali
Dla tych rubasznych serc... i szorstkich dłoni...
Spokojne domy także piorun pali,
Chociaż je wiara — chociaż czystość broni,
A jeśli wszystko zważymy na szali,
Nieraz się człowiek rozpaczy uchroni...

. . . . . .

. . . . . .

JULIUSZ SŁOWACKI
Złota czaszka. (Parabaza).

...Raczej nie ufam autorskim komentarzom, ale tym razem, czuję to, powinienem jakiś komentarz do tego, co potąd zostało powiedziane, dodać. Tyle więc powiem. Kto w tej komedii chciałby znaleźć i kto z tej komedii chciałby wyjąć żarty czy kpiny z naszej przeszłości narodowej, ten niech się tekstu tego- to do tych mówię, co ten tekst reżyserować będą — ten niech się tekstu tego nie dotyka. To jest komedia serio — a więc niemal dramat. I trzeba ten tekst grać, jak gra się dramat, wszystkie kwestie poetyckie podając z powagą, z sentymentem i z czcią, które się od nas naszej rodzinnej przeszłości, które się od nas nam samym należą. Kiedy o krwi jest w tej komedii, w tym dramacie mowa, nie ma — to szczególnie podkreślam — z czego się śmiać; choć nieraz o tej krwi mówi się u mnie z chichotem. Ale przeszłość — i to jest moje serio — jest naszej krwi naprawdę złakniona, bo tylko my tę przeszłość krwią naszą ożywić możemy, a i my — i to jest też sprawa serio — krwią przeszłości naszej, duchem przeszłości naszej ciągle się żywimy. Ci ludzie, którzy wychodzą u mnie na scenę, choć może i śmieszni — jak i my śmieszni jesteśmy, bywamy — są w sytuacji dramatycznej. Bo też ich problem, nasz problem jest dramatyczny: jak się od ciężaru przeszłości czy ciężaru tradycji naszych uwolnić, ale tak, żeby się od niego nie uwolnić, jak się go pozbyć, ale tak, żeby go się nie pozbyć, jak ciężar ten nieść i przenieść w przyszłość tak, żeby nie był on nam ciężarem, żeby ten ciężar stał się nam skrzydłami. Aż nas, zjadaczy chleba: ja w to bardzo wierzę. Bardzo też proszę reżysera, który ten tekst będzie wystawiał, żeby nie machał bezmyślnie ołówkiem — co tak częste, niestety, w teatrach naszych, gdzie lubi się grać szybko i krótko: ja lubię długo i wolno — więc żeby mi reżyser nie machał, proszę, ołówkiem, wykreślając to, co w tej komedii może wydać się nieistotne, a co dla mnie bardzo istotne: myślę o wszystkich realiach życia — choćby o tych serach, to z kminkiem, to z ziołami, podawanych w czasie podwieczorku dla Antosia, o tej świeczce, co na umywalce stojąc, oświetla wychodzącą z kąpieli Basię, o tym derkaczu nad Narwią, którego wspomina Amelia — o tych wszystkich realiach, które może i obciążają dialog, czyniąc go dialogiem powieściowym raczej, niźli teatralnym, ale które są konieczne. A są konieczne, żeby Pana-Tadeuszową „wieprzowatość" naszego życia ziemiańskiego — życia w starciu z ideami czyli śmiercią, z duchem czyli śmiercią — uwyraźnić. Więc proszę mi tych realiów nie wyrzucać. Komedia moja ma zresztą, co łatwo zauważyć, nie tylko tytuł, ale i tok jakby powieściowy: i proszę na to zważać. Gdybym miał położyć nad tym tekstem — w środku tego tekstu — motto, które najstosowniej myśl moją by uwyraźniło, to położyłbym taki fragment z listu młodego Fredry do Ignacego Konarskiego: „Kręćmy się, jak chcemy, błądźmy, igrajmy po tym świecie, zawsze jednak przy końcu znajdziemy przed sobą drogę, którą szli nasi poprzednicy i którą pójdą nasze potomki. Na tej drodze mieszka spokojne pożycie wśród rodziny i tą drogą najsnadniej zbliżać się do grobu, nie pragnąc go ani też się nie trwożąc z

daleka". Piękne zdania. Tym, którzy nieuważnie słuchają, chciałbym zwrócić uwagę, że jest w te zdania wpisany — da się, powiem inaczej — z tych zdań wywieść — cały program społeczny: a mianowicie program dziewiętnastowiecznego polskiego konserwatyzmu. I dlatego te zdania jako motto biorę. Bo myśl naczelną, pierwszą tej komedii mojej z tego to programu — nigdy zresztą w całości niesformułowanego — zaczerpnąłem i za tymi to przodkami moimi tę myśl powtarzam. Myśl moich przodków była taka: społeczeństwo organiczne żadnego programu duchowego, żadnej idei nie potrzebuje. Aby się mogło rozwijać, aby naprzód mogło postępować, musi ono żyć i to mu wystarczy, to jest warunek jedyny i wystarczający. Musi żyć czyli istnieć jako społeczeństwo organiczne: czyli żyjące społeczeństwo żywych. Tyle w trybie przedmowy.

J. M. Rymkiewicz.
Dwór nad Narwią (fragm.).

„Tylko w takim teatrze, który przeszłość utożsamiłby z teraźniejszością, a więc w którym przestrzeń sceniczna będąc przestrzenią czasu minionego byłaby jednocześnie przestrzenią tu i teraz kształtowaną mogłaby się rozegrać wieczna komedia naszego człowieczeństwa".

Jarosław Marek Rymkiewicz
Czym jest klasycyzm (w teatrze).

Jeżeli zapomnimy, że współczesność zaczęła się w dniu wczorajszym i jeżeli nie odnajdziemy swego miejsca w porządku wieków, nie odnajdziemy swego miejsca na mapie poezji dnia dzisiejszego — tak pisze Rymkiewicz w jednym ze swych manifestów poetyckich, zamieszczonych w tomie „Czym jest klasycyzm". Klasycyzm to właśnie ta nieustanna świadomość, że czas przeszły jest czasem teraźniejszym i kto nie zna archetypalnego bagażu przeszłości, swego miejsca w kulturze, czyli w życiu ludzi epok minionych, ten stanie się tej przeszłości łupem, będzie umarły wśród żywych, Eliotowską „duszyczką" pozbawioną przyszłości. Rymkiewicz uważa, że podstawowym obowiązkiem twórcy jest przywoływanie do życia w czasie teraźniejszym prehistorii świadomości jednostki ukształtowanej przez określoną cy-

wilizację. Wszystko bowiem jest repetycją, komentarzem do doświadczeń minionych i przeżytych przez przeszłe generacje. Kto tego nie wie, tego zniszczą upiory przeszłości — tak jak zniszczyły naszego pozytywistycznego bohatera, który będzie odtąd wraz z innymi upiorami podzielał pokutne bytowanie. Dlatego, póki co, należy te upiory „oswajać" i „racjonalizować", jak dobrze radził śp. Pan Antoni. „Dwór nad Narwią" to tekst będący niemal idealną realizacją modelu teoretycznego, jaki zawarł poeta w swych wypowiedziach o sztuce, poezji i o teatrze. To prawie szarada intelektualna dla polonistów, a jego postacie, to zbiory symboli, „idee" — symboliczne odpowiedniki pewnych stałych elementów światopoglądowych naszej kultury i tradycji literackiej. Postaci pozbawione ciągłości psychologicznej i zindywidualizowanego języka, wykreowane z doświadczeń kulturowych, biorą udział w tej „wiecznej komedii naszego człowieczeństwa", dziejącej się w „chorągwie cechowe ubranym dworku starego szlachcica", za którym zaraz mogiłki i krzyże przypominające o nieszczęściu, jakie już nieraz stukało do ścian „domku w zieleń wiośnianą ubranego..." a mieszkańcy

gdy się rwali z ubogiej pościeli
to więc do szabli — albo do kądzieli.

Autor, przywołując w utworze cały szereg topoi polskiego mitu, aluzji i cytatów (jak m. in. „Wrona, kruk. Rozdziobią nas" lub „kiedy im jadła nie stanie... nagie zaświecą kości..."; „ciemno wszędzie, głucho wszędzie"), powoduje u widza lub czytelnika powstawanie całych łańcuchów skojarzeń i znaczeń, tworząc wokół utworu gęstą „mgłę mityczną" (i dodajmy zaraz — czyniąc go absolutnie nieczytelnym dla odbiorcy spoza naszego kręgu kulturowego go) — próbuje ocalić istnienie rzeczywistości „cudownej" dla rzeczywistości „codziennej".

Rekreując archetypiczne obrazy i symbole, oswaja struktury mityczne przeszłości, by mogła stać się przyszłością. „Dwór nad Narwią" to komedia literacka — tak jak rozumiała to określenie Maria Janinon, a więc taka, która „prowadzi życie mityczne", życie „literatury zastygłej w mitach". Jeśli wszystko dzieje się „tu i teraz" i jednocześnie „tam i wówczas" i jeśli potrafimy jeszcze odczytać te znaki i symbole, zrozumieć kod, jakim posługują się postaci tego utworu, to znaczy, że jesteśmy społeczeństwem „żywych", bo „pamiętamy" a nie wspominamy naszą przeszłość kreując siebie tym samym w przyszłość, albowiem pamięć jest siłą organizującą, „umieszcza nasze życie w strukturze, którą nazywamy kulturą", bo „kto służy Historii, całkiem nie umiera". Druga to po „Ułanach" komedia opatrzona podtytułem „komedia serio" — nazwą gatunku używaną przez romantyków. W parabazie (zamieszczonej w całości w tym programie). Rymkiewicz pisze: „komedia moja ma nie tylko tytuł ale i tok jakby powieściowy". A więc — tytuł i tok powieściowy odsyła nas... do pozytywizmu, zaś podtytuł do romantyzmu. Tak jak „Ułani" to „komediowa synteza romantyzmu", tak „Dwór nad Narwią" to niemal komediowa synteza wiecznego polskiego sporu romantyzmu z pozytywizmem, „kolumn świetlistych wysokich duchów po drabinach ducha w górę szczeblujących" w opozycji do tych, „którzy jedzą, piją, kopulują i po drabinie ducha schodzą w dół". To parodia problemów romantycznych, słowiańszczyzny i mistycyzmu, tradycji ułańskich i wzniosłości przeciwstawionych hasłom pozytywistycznym i programowi pracy od podstaw, zdroworozsądkowemu „siać i zbierać", „kanalizować i remontować", opozycji czynu i poezji; to przewrotna wizja polskiej rzeczywistości, w której nawet pozytywistyczne idee mają coś z romantyczności, gdzie szklane dachy czworaków srebrzą się w

poświacie księżycowej, polska „kura domoestica" rywalizuje z natchnieniem wieszczów — Czarną Damą, na oblubieńca wybierając pełnego galanterii Ułana — Jenerała. Grze polskich mitów towarzyszy w tej komedii gra filozoficznych tez i antytez i generalnie ... wyśmianie wszystkiego zaprawione gorzką ironią. W takt upiornego poloneza ruszają, przybrane w kostiumy narodowe, światopoglądy i pojęcia jakie formowały wyobraźnię Polaków w ciągu historycznym a nad tym zaklętym kręgiem jakiś „odór trupi" ...smętny czar polskiego romantyzmu.

JADWIGA WILANOWSKA

W REPERTUARZE:

Sofokles
ANTYGONA
(sala Bogusława — Zamek)

Adam Mickiewicz
PAN TADEUSZ

Jan Potocki
PARADY

Antoni Czechow
WIŚNIOWY SAD

Nikoła Rusew
STARZEC I STRZAŁA

Molier
DON JUAN

Jarosław Marek Rymkiewicz
DWÓR NAD NARWIĄ

W PRZYGOTOWANIU

Ireneusz Iredyński
DACZA

Kierownik Biura Obsługi Widzów — DANUTA MANDELT
Kierownik Techniczny — WOJCIECH WESOŁOWSKI
Kierownictwo pracowni: malarskiej — MICHAŁ TUSZYŃSKI, krawieckiej damskiej — ANITA KACZMARCZYK, krawieckiej męskiej — STANISŁAW KACZMARCZYK, perukarskiej — JADWIGA ROŻNIATOWSKA, ślusarskiej — ANDRZEJ ZOŁOTUCHO, stolarskiej — ZYGMUNT ZDUNEK, szewskiej — JAN SZYMAŃSKI, tapicerskiej — WŁADYSŁAW JAŁOWSKI, brygadier sceny — WŁODZIMIERZ STASIW, główny elektryk — WALDEMAR ŚWIERCZEWSKI, operator dźwięku — KRZYSZTOF BOGUSZ, operator światła — ROBERT SKRZYNIARZ

prapremiera

????

S.Z.Graf. zam. nr 622/I/Ad, 8000+25, F-2/368

PRAPREMIERA

Opracowanie graficzne programu
Mariola GRUZA

Redakcja literacka
Jadwiga WILANOWSKA

Redakcja techniczna
Wacław KASNER

Cena programu 13 zł

DRUK: SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE